

665

Codziennie rozbrzmiewa śmiech i muzyka w gorzowskim teatrze. Siedząc na widowni „Sindbada”, w sali wypełnionej młodzieżą, która doskonale bawi się na tej widowiskowej baśni, można odnieść wrażenie, iż teatr przeżywa najlepszą passę. Także zapowiadany na sezon 1991/92 repertuar jawi się śpiewająco i wesoło: większość planowanych pozycji daje szansę inscenizacji nasyconych muzyką, tańcem, śpiewem.

Jest to odpowiedź na zapożyczenie widowni, a także znak szczególny koncepcji Leszka Czarnoty, dyrektora z choreograficznym rodzajem. Może także jest to honorowe trwanie — z ów kiestrą — na tonącym okręcie? Bo rozbawienie na widowni ma swoje drugie dno: gorzyc z biedniejącej wciąż egzystencji przybytku Melpomeny, zagrożonej upadkiem z przyczyn ekonomicznych.

Teatr boryka się bowiem z trudnościami materialnymi, czyniąc oszczędności — jak się da. Zrezygnowano już dawno z „obsady do „Wesła”. Od nowego sezonu zespół zredukowany został do 14 osób. Wielu aktorów odešlo do innych teatrów, ale i — do innych profesji. Przyšlo kilka osób, wśród nich tak lubiani przez gorzowian Marek Pudelko. Przygotowana niestety do powągu repertuaru idą pełną parą, ale w tym codziennym rytmie wciąż obecny jest pytanie: czy zdolamy się utrzymać? Środki przyznane teatrowi są więcej niż skromne, ale i tych jeszcze nie otrzymano w całości. W tej sytuacji rodzi się, nieśmiało jeszcze, nadzieja:

A MOŻE ZNAJDZIE SIĘ SPONSOR?

Do nowo urządzonego, w twornego lokalu w Gorzowie wchodzi gość, zamawia butelkę koniaku, każe ją otworzyć... wylać zawartość do zlewka. Gdy zaskoczona kelnerka spełnia życzenie, gość znów zamawia, powtarzając całą operację. Przy trzeciej butelce zaistniałoby zdarzenie właściciela lokalu proponuje: jeśli chce pan pokażać, że ma pan dużo pieniędzy, z którymi nie ma co robić, to może... postawił pan koniak wszystkim obecny? Dziwny klient zrodził

Jak tonąć to pod muzykę

się. I w rezultacie wyszedł z lokalu zostawiwszy w nim po nad 3 mln zł.

Taką historijkę — nieprawdopodobną, lecz ponoc prawdziwą opowiedział mi literat Dżdzisław Morawski. Pomyślałam wtedy, czy nasi gorzowscy, nowo upieczeni miliony nie chcieliby częściej spożytkować swych pieniędzy na cele kulturalne? Wspomnijmy te piękne tradycje z przeszłości, gdy ludzie bogaci fundowali stypendia, budowali muzea, zakładali galerie, opiekowali się twórcami, teatrami?

Teatr im. Juliusza Ostęrywa ma w swych dziejach liczne materialne dowody sympatii i opieki ze strony różnych mecenasów. Gorzowscy rzemieślnicy ufundowali kurtynę, różne zakłady wykonały niezbędne remonty z wielką cznością mową o mecenasie zakładów uczestnicy droższych Gorzowskich Spółdzielni Teatralnych. Dla których po był w Gorzowie łączny się ze wspomnieniem udanego wypracunku w ośrodkach „Słwany”, „Stilonu” czy innych zakładów.

Czasz tych mecenatów skończyły się same zakłady „robią bokami”, ale być może sama idea sponsorowania teatrów — jednak nie zaniżać. Może znajduje się inni, mogący potrząsnąć kieszą i zyciwił dla muzyki teatru? Dyrektorowi Czarnocie może się sponsor, dzięki któremu można będzie uruchomić przy teatrze

STUDIUM KSZTAŁCENIA

Jest w Gorzowie spora grupa uzdolnionej teatralnie młodzieży. Prawdziwe osiągnięcia artystyczne mają zespoły „Prymat” prowadzony przez aktorkę Ludwinę Nowicką i „Fac Simile” utworzony przez Elżbietę Kuczyńską. Znaleźli by się chyba i inni, utalentowani chętni, którzy przy teatrze zdobywaliby „młodych” twórców start do profesjonalnej drogi związanej ze sztuką.

Był by to dla teatru poszukującego wsparcia w utalentowanych artystach — dobre zaplecze, być może — nawet „wylegarnia” narybku aktor skiego; na młodzież po szkołach teatralnych, „provincjo nalne” teatry bowiem nie mogą liczyć.

Teatr zachęca zainteresowaną młodzież: kontaktujcie się z dyrekcją, może coś się wykluje z tej koncepcji. O podobnych ośrodkach szkolenia młodych, orzyszonych ludzi teatru słyszymy z różnych pozawarszawskich teatrów. W arunkiem powstania studium kształcenia jest oczywiście dotkowy zastrzyk środków — najchętniej właśnie sponsor-skich.

Są to zamiaty i szczyt w sferze marzeń, a na co dzień — intensywne próby i spektakle.

CO ZORACZYMY?

Od połowy września na afiszu gorzowskim jest „Sind-

bad” z bardzo zmienioną obsadą. Wkrótce wejdzie też odnowiona sztuka Witkacego z ubiegłego sezonu „W małym dworku”, a w przygotowaniu — nowe pozycje.

Pierwszej z nich można rościć duże powodzenie. Będą to piosenki lwowskie i wileńskie w reżyserii takiej znawczyni jak Halina Dzieduszycka. Teatr liczy na to, iż premiera będzie w mieście wydarzeniem i że zaszczyli ją Wojciech hrabia Dzieduszycki. Przedstawienie ma mieć charakter kameralny, być może znowu — jak w „Madame de Sade” widzowie zasiądą przy stolikach i lampkach koniaku.

Premiera ma się odbyć w końcu października, a już w listopadzie wejdzie na afisz kolejny tytuł — także dający pole dla muzyki i ruchu — „Sluga dwóch panów” Goldoniego. Zaś już w pełni musicalową formę planuje dyrektor dla reżyserowanej przez siebie adaptacji „Bal manekinów” Brunona Jasieńskiego, noszącej tytuł „Bal manekinów — ostatni”.

Również najmłodszy widzowie będą mieli dla siebie pełną muzyki (Czajkowskiego, oazyści) i tańca bajkę — „Dziadek do orzechów” oraz którąś z lektur szkolnych. Rozważa się jeszcze — którą? Może nieśmiertelne „Sluby panienskie” Fredry, może „Balladyne” lub... „Panna Tadusza”, ale już wiadomo, że i tu teatr postara się o nową formę, aby percepcja młodzieży nie była wymuszona.

Wyrazili gotowość współpracy reżyserskiej z gorzowskim teatrem m.in. Jacek Poręba, Anna Augustynowicz, Jan Bleszyński, scenografia będzie spoczywała m.in. w rękach gorzowian — Wiesława i Ewy Strębskich.

Tak więc sezon zapowiada się ciekawie dynamicznie i wesoło. Oby ta idylliczna wizja nie była zakłócona skrzeczącą popolitością.

IRENA ADAMCZUK